Nr. 117. Kraków, środa 30 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“ Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

W dniu 1 Maja 1902

obchodzić będzie partya socyalno-demokratyczna uroczyście

ŚWIĘTO PROLETARYATU.

W Krakowie

o godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni „pod Kapucynami“

WIELKIE

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

1. Chór robotniczy.
2. Zagajenie i wybór prezydyum
3. 8-godzinny dzień roboczy i ustawodawstwo ochronne.
4. Powszechne i równe prawo wyborcze.
5. Chór robotniczy.

Na zgromadzeniu Towarzysze i Towarzyszki stawić się powinni bez wyjątku z odznakami na piersiach. — Po zgromadzeniu

POCHÓD DEMONSTRACYJNY

z ujeżdżalni przez Podwale, Plac Szczepański, ulicę Szczepańską, Sławkowską, plantami ulicy Basztowej, koło Rondla bramy Floryańskiej, dalej przez Plac św. Ducha, ul. Szpitalną na Mały Rynek, gdzie przed Związkiem stowarzyszeń robotniczych Towarzysze się rozejdą.

Popołudniu odbędzie się w Parku krakowskim

Zabawa ludowa.

Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 pop. Wstęp na zabawę 20 hal.

W Podgórzu

odbędzie się w dniu 1 Maja o godz. 9 rano w lokalu stow. „Siła“ (Mały Rynek 4)

Zgromadzenie ludowe

Popołudniu Towarzysze podgórscy biorą udział w zabawie w Parku krakowskim.

We Lwowie

o godzinie 10½ rano odbędzie się na Placu Strzeleckim

WIELKIE

Zgromadzenie ludowe

pod gołem niebem.

Po zgromadzeniu odbędzie się

Pochód demonstracyjny

przez główne ulice miasta.

O godzinie 3 po południu odbędzie się

WIELKA ZABAWA LUDOWA

na Polance pod kopcem.

Wstęp na zabawę 20 halerzy.

Towarzysze i Towarzyszki!

Wszędzie bierzcie jak najliczniejszy udział w uroczystości majowej. Swięćcie dzień 1 Maja z godnością i powagą jak w latach poprzednich!

Z DNIA.

Kraków, 29 kwietnia.

Bohaterstwo p. Jaworskiego.

P. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, stał się bohaterem i to bardzo tanim kosztem. Nie przyjął godności prezesa delegacyi, ponieważ musiałby chwalić trójprzymierze, a tego uczynić nie chciał ze względu na prześladowanie Polaków w Prusiech.

Na srogi ucisk rodaków naszych w Niemczech odpowiedź to za słaba, bohaterstwo za tanie, aby módz wyrażać pochwały dla demonstracyi p. Jaworskiego. Delegacye są wogóle instytucyą wprost obcą i szkodliwą ludowi. Sama ta instytucya pozbawia wszystkie narody wpływu na sprawy wojskowe i na politykę zagraniczną Austryi. Nie ludność, ale partye parlamentarne wybierają delegacye i to nie w całości nawet. Izba posłów wybiera 40 delegatów, a Izba panów 20. Wystarczy więc, żeby 20 członków z Izby panów (nie wybieranej, lecz mianowanej!) złączyło się ze stańczykami i feudałami Izby posłów, a mają większość posłuszną woli rządu, jak najuleglejsza maszyna.

Co tu więc gadać o uczuciach „narodowych“, o woli ludu itd, skoro przez trzy dziesiątki lat widzieliśmy Polaków w delegacyach, jako podporę trójprzymierza i zobaczymy ich tego roku w tej samej roli, pomimo bajań gazet półurzędowych polskich i czeskich.

Takie fajerwerki dobre są dla „narodowej“ publiczności, czytającej blagę gazeciarską, ale nie zakryją faktu, że i tego roku polscy delegaci zawotują rządowi nowe miliony na wydatki militarne, podczas gdy polski lud kona z głodu i ucieka z kraju za granicę.

Takie podbijanie bębenka opinii publicznej jest nader sprytną sztuczką, ale „patryotyczne uczucia“ Jaworskich, lub takiego szantażysty dra Byka, zasiadających w delegacyach tegorocznych potrafią chyba najgłupszych przekonać.

Owe 200 rubli, które „abrusitiele“ moskiewscy na ręce p. Jaworskiego przesłali i za to podziękowanie serdeczne odeń otrzymali, owe judaszowe prawdziwie ruble powinnyby ostudzić trochę zapał gazet półurzędowych, zachwycających się demonstracyą excelencyi Jaworskiego.

Wogóle na punkcie trójprzymierza galicyjscy oficyalni Polacy nie mogą sobie dzisiaj wybrać stanowiska.

Albo jesteśmy „przedmurzem cywilizacyi katolickiej i zachodniej“, albo znów czujemy w sobie „słowiańską solidarność“...

W jednym i drugim kierunku też wychylają się nasi stańczycy, aby w razie czego... mieć gotowy przedpokój rządowy, albo w Wiedniu, albo w Petersburgu, a najlepiej i tu i tam.

O narodzie i o ludzie przytem się absolutnie nie myśli, chociaż się szumnie o tem pisze.

Święto majowe w Warszawie.

Warszawa, 28 kwietnia.

Wczorajsza „Niedziela robotnicza“, jak należało przewidywać, nie zakończyła się spokojnie i raz jeszcze lud warszawski przekonał się o dzikości moskiewskiego żołdactwa. Na zaproszenia warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S., rozrzucone i rozlepione po całej Warszawie w nocy z czwartku na piątek i wzywające towarzyszów i towarzyszki na zgromadzenie ludowe w Alejach Ujazdowskich na godzinę piątą po południu — tłumy pospieszyły. Policya i władze również przygotowywały się energicznie: w nocy z piątku na sobotę dokonano bardzo wiele aresztowań, a w niedzielę pomimo świąt wielkanocnych starego stylu w domach, także przylegających do Alei, postawiono kozaków. W koszarach skonsygnowano wojsko, w Alejach pozamykano ogrody publiczne i w całem mieście podwojono posterunki policyjne i stróżom kazano stać w bramach domów. Ciekawem jest rozporządzenie policyi, ażeby każdy stróż miał gotowy drugi uniform dla szpicla.

Aleje zaś Ujazdowskie, gdzie miało się odbyć zgromadzenie, już od godz. 3 otoczono kilkakrotnym kordonem policyi, starannie segregującej wchodzącą w Aleje publiczność, przyczem robotników i robotnice bezwarunkowo nie puszczano.

O godz. 5 z Alei usunięto powozy i dorożki, wszystkie zaś przylegające ulice zamknięto baryerami i kordonami policyjnymi. W samych zaś Alejach gęsto krążyły patrole kozackie i mniej więcej co sto kilkadziesiąt kroków byli rozstawieni konni żandarmi. Pomimo takich ostrożności sporo robotników i studentów uniwersytetu i politechniki dostało się do Alei po części w tramwajach, a po części siłą, obalając baryery i przerywając kordony policyjne. Od godz. 5½ zaczęły się utarczki z policyą i kozakami, rozpędzającymi gromadzące się większe grupy, przyczem w razie najmniejszego oporu aresztowano. W ten sposób aresztowanych zostało kilkunastu robotników i kilku studentów, co znowu pociągnęło za sobą bójki, ponieważ aresztowanych zaraz odbijano. Mimo to jednak kilka osób odwieziono do cyrkułów policyjnych.

Koło godz. 6 pomiędzy placem św. Aleksandra (Trzech krzyży) i ul. Piękną, zgromadził się tłum liczący 3 do 4 tysięcy, który rozpoczął pochód w stronę placu dla połączenia się z towarzyszami nie dopuszczonymi w Aleje i gęstym tłumem, zalegającym plac i ul. Nowy Świat koło restauracyi i cukierni „Wersal“, na tłum ten puszczono sotnię kozaków. Towarzysze i towarzyszki przywitali szarżującą hordę okrzykami: „Niech żyje 1 Maja“, „Niech żyje rewolucya“ i puszczaniem w górę czerwonych baloników. Wezwano drugą sotnię i rozpoczęła się formalna bitwa. Dzikie i przytem pijane kozactwo, puszczone galopem „w nahajki“, niemiłosiernie w ciągu jakichś 5 do 7 minut tłukło i tratowało manifestantów, broniących się laskami i parasolkami, przyczem stratowano jedną kobietę i kilkanaście osób potłuczono. Wreszcie tłum został wyparty z Alei. Na placu Trzech krzyży przy kościele św. Aleksandra zaszła nowa walka, przyczem policya i kozactwo próbowało wedrzeć się do kościoła. Trzecia wreszcie „bitwa“ odbyła się już na Nowym Świecie, na rogu Alei Jerozolimskiej, gdzie sotnia kozaków w połączeniu z oddziałem żandarmów konnych, również uderzyły w „nahajki“ na gromadzące się tłumy robotnicze, tutaj już połączone z mnóstwem ciekawych, wypierając je w Aleje Jerozolimskie, po części w stronę ulicy Marszałkowskiej, a po części na dół na Powiśle.

Wreszcie koło godz. 8-ej zakończyły się walki w Alejach, otoczonych kilkakrotnym kordonem kozackim i pełnych patroli konnych, przywrócono ruch powozów, plac św. Aleksandra również otoczono pikietami i kordonami żandarmów i policyi, a wzdłuż trotuarów po Nowym Świecie wciąż chodziły patrole pieszej policyi, przeplatane gęsto konnymi kozakami, niedopuszczając do zatrzymywania się i gromadzenia się spacerujących. Ogółem aresztowano do 200 osób, przeważnie ludzi o wrażliwszej naturze, którzy chowali się po bramach, gdzie ich momentalnie stróże zamykali na klucz.

Ogólną ilość manifestujących tłumów nie możliwem jest określić. Zebrały się jednak masy, gdyż cały olbrzymi plac Trzech Krzyży, znaczna część Nowego Światu i przylegające ulice były pełne robotników i robotnic, niedopuszczonych w Aleje. Burżuazyjne sfery zachowały się marnie. W Aleje, pomimo tego, że o tej porze co niedziela widać tam niebywałe tłumy, nie przyszły zupełnie i manifestowały jedynie swoją ciekawość, zalegając okna i balkony. Niektórzy zaś właściciele domów w Alejach (mieszka tam wyłącznie najbogatsza burżuazya i arystokracya) dopuścili szpiclów do swoich ogrodów i na balkony. Dalej posunąć „staropolską gościnność“ chyba niemożliwe.

Kozacy i żandarmi konni biwakowali w podwórzach domów i w Alejach Jerozolimskich, tuż za Nowym Swiatem na ulicy do godziny 12 w nocy.

Rozwiązane zgromadzenia ludowe.

Lwów, 28 kwietnia.

Dziś obradowały tu wedle zapowiedzi trzy żydowskie zgromadzenia ludowe, które były poświęcone sprawie 1-go Maja i sprawie nadchodzących wyborów ściślejszych do rady miejskiej. Z tych jedno tylko obradowało do końca, a dwa zgromadzenia zostały rozwiązane.

Zgromadzeniu w lokalu stowarzyszenia zawodowego handlowców przewodniczył tow. Raps, sekretarzował tow. Willer. O znaczeniu święta 1 Maja referował tow. Wityk. Mówca w przeszło półgodzinnem przemówieniu omówił znaczenie święta międzynarodowego, poczem przedstawił — wśród ciągłych przerywań nadkomisarza Wenca — nowy kurs, który zapanował ostatnimi czasy w policyi i prokuratoryi lwowskiej. Prokuratorya lwowska skonfiskowała odezwę majową, którą przez trzy dni z rzędu przepuścił nawet krakowski prokurator, a pan dyrektor policyi w tym roku żądał, by podano osobno o pozwolenie na rozlepianie afiszów, zapraszających na zgromadzenie i na zabawę majową. Socyaliści nie dadzą się atoli sprowokować... Przy tych słowach nadkomisarz Wenc rozwiązał zgromadzenie.

„Rozwiązani“ słuchacze udali się na drugie zgromadzenie, które obradowało w stowarzyszeniu krawców, pod przewodnictwem tow. Hopfingera. O wyborach do rady miejskiej referował tow. dr Diamand, wzywając zebranych, by usilnie agitowali za przeprowadzeniem wyboru socyalno-demokratycznych kandydatów do rady miejskiej.

O święcie 1-go Maja referował tow. Menkes. Kiedy referent zaznaczył, że święto 1-go Maja jest demonstracyą przeciw dzisiejszemu kapitalistycznemu ustrojowi i manifestacyą za zbudowaniem lepszej i sprawiedliwszej organizacyi społecznej, nadkomisarz Urbanowicz rozwiązał zgromadzenie.

Wobec tego udali się wszyscy zgromadzeni na... trzecie zebranie, które obradowało w lokalu „Braterstwa“. Przewodniczył tow. Salamander i Blind. Pierwszy punkt porządku dziennego, święto 1-go Maja, referował tow. Salamander.

W tej samej sprawie przemawiał tow. Hornstein i Necker, poczem tow. dr Diamand referował o wyborach do rady miejskiej. Mówca wskazał na to, że opozycya, która ma obecnie wejść do rady miejskiej, jest tylko pozorną, gdyż należy do niej 22 urzędników państwowych, ludzi zawisłych. W tej krytycznej chwili socyalistyczni radni powinni i muszą objąć ster opozycyi, a licznie dopisywane nazwiska kandydatów socyalistycznych świadczą o tem, że obywatelstwo przejrzało. Mówca na licznych przykładach ilustruje korupcyę i nepotyzm, jakie się zagnieździły w lwowskiej radzie i powiada, że walka nie powinna się toczyć o to, kto ma kraść, lecz o to, że wogóle nie wolno kraść. Roztrząsa niektóre ważniejsze żądania socyalistycznego programu gminnego i wzywa obecnych, o ile sami nie są wyborcami, by usilnie agitowali w sklepach, w kółkach znajomych i krewnych za wprowadzeniem socyalistycznych radnych do rady miejskiej. (Huczne oklaski).

Następnie tow. Salamander przedłożył następującą rezolucyę:

Zgromadzeni uchwalają święcić 1 Maja przez zupełne zaprzestanie pracy i przez liczny udział w zgromadzeniu, na którem mają demonstrować za powszechnem głosowaniem, 8-godzinnym dniem roboczym i za zniesieniem stałej armii.

Zgromadzeni uchwalają najusilniej agitować przy ściślejszych wyborach do rady miejskiej za przeprowadzeniem socyalistycznych kandydatów.

Rezolucyę tę zgromadzenie po krótkiej utarczce z urzędującym komisarzem dr. Reinlenderem jednogłośnie uchwalilo, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Przegląd polityczny.

Zaburzenia chłopskie w Rosyi. Z Kijowa donosi nasz korespondent, iż ruch chłopski szerzy się w 7 powiatach gub. Połtawskiej.

Miasteczko Szostka z powodu rozruchów zajęte zostało przez wojsko. Poważniejsze zaburzenia wybuchły na terytoryum cukrowni w Linowicach, której dyrektor był bardzo nielubiany przez okolicznych chłopów. Chłopi napadli na fabrykę zniszczyli ją, jakoteż skład, w którym znajdowało się około 30.000 pudów cukru i powywozili cukier do domów. Wszędzie na miejsce rozruchów wysyłane jest wojsko

Od innego korospondenta otrzymujemy następującą wiadomość: Chłopi w okolicy Humania (gubernia kijowska) zwracają się do dworów z żądaniem pieniędzy, grożąc, że w razie odmowy „będzie nieszczęście“.

Przegląd społeczny.

Zamknięcie ankiety w sprawie przemysłu szewskiego. Podjęta 17 stycznia br. ankieta w sprawie przemysłu szewskiego ukończyła swoje prace po 3-miesięcznych obradach. W przeciągu tego czasu odbyto 45 posiedzeń i przesłuchano 123 ekspertów, powołanych z rozmaitych kategoryj zawodowych i gałęzi przemysłu szewskiego. Eksperci pochodzili z Austryi Dolnej, Czech, Moraw i Galicyi. Po przesłuchaniu ekspertów, członkowie komisyi w obecności fachowców z grupy robotników, majstrów i fabrykantów, badali wyniki ankiety, poczem 22 bm. ankietę zamknięto.

Z sali sądowej.

Obraza majestatu. Onegdaj przed sądem krajowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw trzem wieśniakom z Rząsovic pod Świątnikami, Wojciechowi, Janowi i Antoniemu Bruzdom, jako oskarżonym o o zbrodnię obrazy majestatu.

Rzecz się miała następująco: W karczmie Pinkusa Goldsteina wisi nad szynkwasem obraz oszklony, przedstawiający cesarza, arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężniczkę Gizelę. Wojciech Bruzda, sprzeczając się z Goldsteinem, zaczął niszczyć wszystko, co mu wpadło pod rękę, złamał ławkę, taryfkę tytoniową itp. Wtem spadł z ściany powyżej wspomniany obraz. Spostrzeżono, że obraz jest rozerwany. Pinkus Goldstein twierdzi, że Wojciech Bruzda, za namową Jana Bruzdy, obraz rozmyślnie uszkodził kijem. Oskarżeni zaś twierdzą, że uderzenie w obraz było tylko dziełem przypadku i że w ciemności nie zauważyli, co obraz przedstawia. Żandarm Pańków utrzymuje, że przypadkowe uszkodzenie obrazu jest wykluczonem. Prokuratorya oskarża Wojciecha Bruzdę o obrazę majestatu uczynkiem i słowem, oraz o uszkodzenie ławki, taryfki itd., Jana Bruzdę o słowną obrazę majestatu, zaś Antoniego o to, że fałszywemi zeznaniami w śledztwie, chciał swoich bronić przeciw twierdzeniom Goldsteina.

Po przesłuchaniu świadków odczytano świadectwa moralności oskarżonych, wystawione przez gminę. Wójt stwierdza mianowicie, że Jan i Wojciech Bruzdowie są moralni i „bogobojni“ i „ludziom kłótliwym spokój i przebaczenie wszędzie zalecający“, zaś Antoni „nie zasługuje na zaufanie.“

Trybunał uznał Jana i Wojciecha Bruzdów winnymi zbrodni „obrazy majestatu i obrazy członków domu panującego“, Antoniego zaś winnym zbrodni oszustwa, popełnionego złożeniem fałszywych zeznań w śledztwie i skazał Wojciecha Bruzdę na 4 miesięce ciężkiego więzienia, Jana na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Antoniego zaś na 2 miesiące zwyczajnego więzienia. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Weksel za posadę gminną, czyli dwaj rakarze. W sądzie krajowym cywilnym w Krakowie toczyła się ciekawa sprawa. Rakarz Józef Eichner, dawniej w Krakowie a obecnie w Samborze zamieszkały, zapozwał swego następcę, rakarza krakowskiego, Piotra Bilińskiego o zapłacenie z weksla kwoty 200 K.

Pozwany Biliński zarzucił, iż weksel jest niezaskarżalnym, gdyż podpisał on weksel po to tylko, aby mu „kolega“ Józef Eichner odstąpił zajmowaną przezeń w Krakowie posadę rakarza gminnego. Teraz po namyśle żałuje, że weksel na tak brzydki cel Eichnerowi podpisał, że dał się „złapać“. Weksla więc nie zapłaci, bo posada rakarza jest publiczną, gminną, a takie frymarczenie publicznemi posadami uważa on — jako uczciwy rakarz — za rzecz niedozwoloną. Twierdzi dalej „złapany“ rakarz, że oprócz weksla wręczył równocześnie Eichnerowi 800 koron w gotówce, gdyż tenże wmawiał w niego, że da „komuś“ większą kwotę, aby uzyskać w magistracie uwolnienie z posady itd.

Trybunał na podstawie twierdzeń stron skonstatował, iż Biliński, mimo tego wstrętu do brzydkich interesów, rzeczywiście objął posadę rakarza, ustąpioną przez Eichnera.

Biliński oświadczył przed trybunałem, że o zwrot danych na nieczysty i podstępny cel 800 koron zapozwie Eichnera osobną skargą, a na razie prosił o uchylenie nakazu zapłaty weksla.

Również postawiony został wniosek o odstąpienie wszystkich aktów tej sprawy prokuratoryi państwa dla bliższego rozpoznania tych rakarskich interesów.

Trybunał uchwalił celem zbadania prawdziwości twierdzeń Bilińskiego przystąpić na razie do formalnego dowodu z przesłuchania stron i w tym celu rozprawę odroczył.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 kwietnia. 1310 Narodziny Kazimierza Wielkiego — 1804. Napoleon Bonaparte cesarzem Francuzów. — 1849. Garibaldi dowódcą Rzymu. — 1899. Śmierć Ludwika Büchnera, znakomitego przyrodnika i filozofa. — 1901. Niepokoje na uniwersytecie budapeszteńskim.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: Teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

Czwartek: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych w w obrazach A. Walewskiego (po raz pierwszy).

Piątek: „Hulaj dusza“.

Sobota: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (przedstawienie jubileuszowe).

Niedziela: „Hulaj dusza“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: Przedstawienie po zniżonych cenach „Chata za wsią“, sztuka ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami z powieści J. I. Kraszewskiego, przerobiona przez Millerową i Galasiewicza, z muzyką Z. Noskowskiego.

Piątek: „Bartel Turazer“, sztuka w 3 aktach osnuta na tle stosunków robotniczych. Przedstawienie po zniżonych cenach.

Sobota: Ku uczczeniu rocznicy konstytucyi „Trzeci Maja“, dramat historyczny przez B. Bolesławitę.

Niedziela: Po południu po raz pierwszy „Podróż naokoło ziemi“, sztuka w 14 obrazach przez Juliusza Verne'go i A. Denne'go; nowa wystawa, nowe dekoracye. — Wieczorem: „Podróż naokoło ziemi“.

Dział inseratowy „Naprzodu“ został od dnia 1 maja br. wydzierżawiony samoistnemu przedsiębiorcy i pozostawać będzie pod zarządem p. Spirydyona Soniewickiego, który prowadzić będzie administracyę działu ogłoszeń w lokalu administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15. Od 1 maja zechcą zatem P. T. inserenci wszelkie listy w sprawie inseratów w „Naprzodzie“, oraz należytości za inseraty przesyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Starostwo krakowskie, jako pracodawca. Robotnicy zajęci przy pogłębianiu dna Wisły w Dębnikach porzucili dnia 29 b. m. w liczbie 49 pracę, domagając się wyższej zapłaty. Powodem strejku są niesłychanie nędzne warunki pracy. Od godz. 6 rano do 7 i 8 wieczorem muszą robotnicy, bez jakiejkolwiek przerwy południowej, wywozić z galarów szuter i piasek na taczkach na przestrzeni 30 do 40 metrów i za tę ciężką 13-godzinną pracę pobierają zaledwie 80 ct. dziennie i to przy największym wysiłku, zapłatę bowiem pobierają od sztuki.

We wtorek zebrali się robotnicy i udali się do radcy p. Sarego, prosząc go o podwyższenie zapłaty. P. Sare oświadczył strejkującym, iż w sprawie tej będzie musiał odnieść się dopiero do namiestnictwa (!). Suchy ten biurokratyzm wobec ludzi targających swe siły za 80 ct. dziennie jest wprost niewytłumaczony. Robotnicy zbyci tem nic nie obiecującem przyrzeczeniem postanowili na razie wrócić do roboty i wyczekiwać odpowiedzi ze strony starostwa.

Należy spodziewać się, iż starostwo nie pójdzie śladem prywatnych wyzyskiwaczów i uwzględni skromne żądania robotników.

Opróżnienie Wawelu. Na interpelacyę tow. posła Daszyńskiego, wniesioną 19 marca b. r. w sprawie budowli wojskowych na Wawelu odpowiadział minister obrony krajowej hr. Welsersheimb w sposób następujący:

„Administracya wojskowa nie jest w stanie przedsięwziąć rozpoczęcie budowli, potrzebnych dla opróżnienia Wawelu, jak długo nieukończone są układy z galicyjskim wydziałem krajowym, ponieważ aż do tej chwili nie będzie pieniędzy na rozpoczęcie tych budowli.

Skoro tylko wspomniany wydział krajowy przyjmie propozycye w sprawie układu, zawarte w nocie ministerstwa wojny, wystosowanej do posła do parlamentu p. Józefa Popowskiego, oddz. 8/H. B. Nr. 3577 z 1901 r., wówczas po zawarciu odnośnego układu transakcyjnego, względnie po przeprowadzeniu robót przedwstępnych, administracya wojskowa jak najrychlej przystąpi do rozpoczęcia wszystkich nowych budowli i szpitala garnizonowego.

Dzisiaj wszakże nie można określić czasu, w którym rozpocznie się powyż wspomniane budowle, gdyż wprzód ma być dokonanem przełożenie krakowskiego rejonu fortyfikacyjnego, co będzie zawisłem także od innych czynników“.

Nr. 9 „Kolejarza“ wyszedł (po konfiskacie nakład drugi) i zawiera artykuły: Akcya personalu pociągowego. — Nadużycie patentu lekarskiego w usługach kapitalistycznego wyzysku (interpelacya tow. posła Daszyńskiego). Denuncyacye gadzinowców przed sądem karnym; liczne korespondencye: „Z przestrzeni i warsztatów“, obfitą kronikę, odpowiedzi redakcyi, oraz komunikaty. Konfiskacie uległ artykuł wstępny „1. Maj“, korespondencye z Krakowa, Czerniowiec, Stanisławowa, Czortkowa i Łańcuta, oraz notatki kronikarskie „Małe, ale dobrane towarzystwo“ i „V. oddział dyrekcyi lwowskiej“.

Zakaz używania skryptów. Rada szkolna wydała do dyrekcyi wszystkich gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich okólnik, w którym ponawia swój zakaz sporządzania przez uczniów wszelkiego rodzaju skryptów, które miałyby zastąpić albo uzupełnić przepisane książki szkolne i poleciła równocześnie dyrektorom pilne czuwanie nad tem, by zakaz ten został ściśle wykonany.

Administracyjne porządki w Galicyi ilustruje jaskrawo następujący spór pewnego włościanina z radami powiatowemi w Wieliczce i Myślenicach:

Włościanin Józef Paś z Włosani, wniósł przed kilkunastu miesiącami zażalenie do wydziału krajowego na radę powiatową w Wieliczce i Myślenicach, tudzież na urząd gminny we Włosani i Głogoczowie o to, iż władze te zupełnie nie troszczą się o drogę publiczną, prowadzącą z Włosani do Głogoczowa. Mianowicie droga ta od niepamiętnych lat utrzymywana i naprawiana była kosztem publicznym, a piecza nad nią powierzona była miejscowemu urzędowi gminnemu. Nagle jednak w ostatnich latach przestano troszczyć się o drogę, która stała się wprost nie do użycia. Woda zerwała most, nadto skutkiem licznych deszczów tudzież ożywionego ruchu, wspomniana droga stała się wprost niebezpieczną tak dla ludzi, jak i dla zwierząt pociągowych. Wobec tego Paś, jeden z najoświeceńszych i najruchliwszych włościan w gminie zwrócił się do urzędów gminnych we Włosani i Głogoczowie z przedstawieniem, iż bezpieczeństwo publiczne wymaga rychłej naprawy drogi, prowadzącej z Włosani do Głogoczowa. Otrzymawszy zewsząd odmowną odpowiedź, Paś wniósł do wydziału krajowego, na wstępie wspomniane zażalenie, w którem zażądał interwencyi wydziału krajowego. Niedługo potem nadeszła do rady powiatowej w Wieliczce i Myślenicach, stąd zaś do wspomnianych urzędów gminnych rezolucya, trzymana w głębokiej tajemnicy, która jednak miała polecać obu urzędom gminnym naprawianie wspomnianej drogi pod zagrożeniem grzywny. Paś jednak nie dostał żadnej odpowiedzi. Wobec tego zwrócił się on pisemnie wprost do marszałków rady powiatowej, wielickiej i myślenickiej z prośbą o odpis rezolucyi wydziału krajowego. Po pewnym czasie dostał na prośbę swą odpowiedź, iż wedle relacyj obu wójtów, droga ta jest „prywatną“, należy do obszaru dworskiego w Głogoczowie, do którego zwrócić się należy z prośbą o naprawę, tudzież o zezwolenie na przejazd. W odpowiedzi na to wniósł Paś ponownie do obu rad powiatowych podanie, zredagowane w tonie ostrym, w którym wykazywał, iż sporna droga jest publiczną i od niepamiętnych czasów utrzymywana była przez gminy. Skutkiem ostrych zarzutów, zawartych w podaniu, przeciw wójtowi głogoczowskiemu (zarzuty skierowane przeciw obu radom powiatowym pominięto milczeniem), oskarżono Pasia o obrazę wójta i oszczerstwo. Zasądzony na pierwszej rozprawie Paś wniósł sprzeciw i na rozprawie apelacyjnej, przeprowadzonej w Krakowie, został wyrok pierwszej instancyi zniesiony, a Paś od winy i kary w zupełności uwolniony. Mimo to, iż sprawę całą starano się wszelkiemi siłami ubić, Paś nie dał za wygraną, lecz wystarał się o odnośny wyciąg hipoteczny, który stwierdza całkiem wyraźnie i stanowczo, iż sporna droga jest publiczną. Na podstawie tego dokumentu Paś wniósł powtórnie podanie do rad powiatowych o naprawę rzeczonej drogi, a otrzymawszy rezolucyę odmowną wniósł przeciw niej rekurs do wydziału krajowego. Mimo, iż od tego czasu upłynęło przeszło 5 miesięcy, wydział krajowy nie spieszy się z załatwieniem rekursu. Komunikacya na wspomnianej drodze staje się coraz bardziej utrudnioną i niebezpieczną. Wydział krajowy widocznie takiemi „drobnostkami“ się nie zajmuje, rady powiatowe zaś są energiczne ale tylko... podczas wyborów.

Szczyt troskliwości cenzorskiej. Widownią jej tym razem nie Austrya, lecz Turcya. Cenzura turecka zabroniła świeżo wystawienia tragedyi Eurypidesa „Ifigenia w Taurydzie“, ponieważ w tym klasycznym utworze w grę wchodzi królobójstwo. Jeszcze ciekawsze są motywa zakazu seansów hipnotycznych, którymi popisywać się pragnął w państwie padyszacha niejaki Pickman. Cenzor oświadczył, iż raz na zawsze zakazuje wszelkich produkcyj hipnotycznych, albowiem jakiś nieprzyjaźnie usposobiony hipnotyzer mógłby przez suggestyę... powiększyć ilość wrogów władzy!

Jak szanowaną jest wolność osobista w Anglii, świadczy następujący wypadek, który niedawno był przedmiotem rozprawy karnej w Londynie. Pewien kapitan okrętu przystąpił na ulicy do policyanta, oświadczył mu, że będąc prześladowanym przez nieprzyjaciół, którzy chcą go obrabować, zamierza sobie kupić rewolwer dla obrony, nie wie jednak, gdzie znajduje się sklep rusznikarza. Policyantowi wydały się słowa kapitana podejrzanemi, przypuszczał bowiem, że ma do czynienia z obłąkanym. Zaprowadził więc kapitana na najbliższy posterunek policyjny, gdzie go przetrzymano prze całą noc. W myśl ustaw angielskich stawiono go nazajutrz przed sędziego śledczego i lekarza, którzy natychmiast uwolnili aresztowanego. Marynarz wniósł skargę sądową przeciw policyantowi, domagając się odszkodowania za nieusprawiedliwione aresztowanie. I chociaż skonstatowano na rozprawie, że opowiadanie kapitana o jego prześladowcach było zmyślonem, że policya nie miała dostatecznej podstawy, aby go uznać za niebezpiecznego szaleńca i przyznał oskarżycielowi 75 funtów szterlingów czyli 1.800 K tytułem odszkodowania.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do ministra sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 25 kwietnia 1902. W Krakowie została skonfiskowaną następująca nowela:

Andrzej Niemojewski.

GAMALIEL.

2)

Był to chłopiec, który budził zastanowienie. Ile razy Gamaljel wdał się z nim w spór, tyle razy chłopiec go upokorzył.

Wszczęła się była pewnego razu dysputa pomiędzy towarzyszami o to, który z proroków jest największy? Jeden twierdził, że Izajasz; drugi, że Jeremjasz; trzeci, że Ezechjel; czwarty, że Daniel. Wśród tego sporu Gamaljel tak się zapalił, że począł krzyczeć na towarzyszów. Wtedy ów młodzieńczyk ozwał się:

— Ja wam powiem, który z proroków jest największy!

Gamaljel przyskoczył do niego i krzyczał:

— No mów, ty mądry, ty uczony, ty wszystko wiedzący!

Ten zaś odparł z uśmiechem w oczach:

— Ty jesteś największym prorokiem, bo właściwie żadnego z nich w głębi duszy nie uznajesz.

Gamaljel poczerwieniał, przyskoczył i uderzył go w twarz. Towarzysze zdrętwieli.

Ale on uderzony nie stracił spokoju i odparł łagodnie:

— Czemu nie uderzysz mnie w drugi policzek, Gamaljelu, gdy unosi cię gniew i wiesz, że ci nic za to nie będzie?

I spojrzał na niego swemi dziwnemi oczami.

Gamaljel odwrócił twarz i śród wielkiego milczenia opuścił salę. A potem zachorował. Leczono go w przeróżny sposób, ale żadne środki nie pomagały. Nareszcie zaczęto badać przyczyny owej uporczywej choroby. Wtedy dowiedziano się o sporze towarzyszów i o policzku. Przyprowadzono tedy młodzieńczyka do łoża chorego. Gamaljel ujął jego rękę i położył dłonią na swoim policzku.

Młodzieńczyk uśmiechnął się:

— Lżej ci teraz, Gamaljelu?

A sumienie Gamaljela było zaspokojone. Podniósł się nieco i szepnął przez zęby:

— Dziękuję ci...

Młodzieńczyk wpatrzył się w niego, westchnął i wyszedł.

Gdy potem dorośliszy opuścił miasto, Gamaljel cieszył się z tego; bo ile razy na niego spojrzał, tyle razy robiło mu się niedobrze.

Teraz powrót jego zaniepokoił go z zupełnie nowych powodów. Głos wewnętrzny mówił mu, że człowiek ten posiada ducha silnego i umie oddziaływać na umysły. Tego zaś bał się przedewszystkiem. Lękał się, aby nie stanął pomiędzy nim a miastem i nie uszczuplił jego wpływów. Znał charakter współobywateli i wiedział, że bardzo łatwo mogą pójść za człowiekiem, o którym obiegało wprawdzie bardzo wiele przesadnych wieści, ale który mógł w każdym razie odciągnąć uwagę miasta od niego na siebie. Nie na to tyle lat tu strawił, zyskując mozolnie popularność! Niech wreszcie ów rabbi agituje, gdzie chce, ale niech mu pozostawi Nazaret! Niech mu się tu nie miesza do spraw, niech idzie dalej — świat jest szeroki, odstępuje mu go!

Mając tedy głowę przepełnioną podobnemi myślami, odwiedzał radnych i starał się przygotować rabbiemu przyjęcie, jakiego ten nie oczekiwał. Listy jerozolimskie były naturalnie wciąż w zanadrzu i co chwila po nie sięgał. Habakukowi, który w rzeczach wiary był wielkim formalistą, powiedział pod koniec rozmowy:

— Człowiek ten pozwalał uczniom rwać kłosy w sabat!

Awrumowi, który był znowu głośnym skąpcem, podszepnął:

— Człowiek ten zapowiada rozdawanie majętności w różnych częściach pomiędzy wszystkich!

Nahumowi, który był bardzo pracowity i praktyczny, a Nazareńczykom zawsze brak tych cnót zarzucał, rzekł:

— Człowiek ten każe brać przykład z leśnego i polnego ptactwa, mawiając, że ono ni sieje, ni orze a przecież je żywi ojciec niebieski!

Poczęło się tedy w umysłach ludzi wybitniejszych wrzenie, które wzmagało się jeszcze skutkiem napływu tłumów do miasteczka.

— Patrzajcie — mówił Gamaljel — ażali nadchodzą przaśniki? Ażali święto namiotów się zbliża? Czy może miasto nasze zwie się Jerozolimą? Czy kiedykolwiek na Syon takie tłumy płynęły, jakie na jego spotkanie zdążają? Nie jestże to więc człowiek, który wyżej sięga niż Pan?

I znowu mówił:

— Do czegoż to dojdzie, jeżeli lud prosty przestanie trzymać się Pisma, a podąży za człowiekiem żywym? Tymczasem dzieje się to już po części, gdyż ów wędrujący rabbi nastaje na Pismo, a lud mu wierzy. W Kafarnaum głosił, że kto za nim pójdzie, ten będzie zbawion. Patrzajcie zatem, aby od jego słów i postępków nie spadło na miasto nasze wielkie nieszczęście!

Radni, podburzeni słowami Gamaljela, odwiedzali znowu swych znajomych, bogatszych i uboższych, powtarzając to, co słyszeli „od najpoważniejszego męża w mieście“ i dodając od siebie sporo szczegółów, których Gamaljel nie podawał.

Powstały stąd liczne plotki, przechodzące wszelką miarę prawdopodobieństwa.

Więc głoszono, iż rabbi wstydził się ojca swego i matki swojej — jako ludzi ubogich i bez znaczenia.

Głoszono dalej, że podburza lud, aby uderzyć na Jerozolimę i rozpędzić Synhedrion za to, że sprawuje władzę sądowniczą, karząc różnych łotrów i zbójców.

Twierdzono także, że zelżył w Jerozolimie najwyższego kapłana, gdy ten strofował go za nowatorski wykład Pisma w świątyni.

Inni opowiadali, że był czarnoksiężnikiem. Razu pewnego przechodził około szałasów pasterskich; gdy nie dano mu na noc przytułku, spojrzał źle na stado, a stado wyzdychało.

Z tych plotek i gadanin powstała zawierucha, która spowodowała zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia rady. Stawiano wniosek, aby rabbiemu wzbroniono wstępu do miasta. Ale w czasie rozpraw nad tym wnioskiem gwar był tak wielki, że nie można było się porozumieć. Wreszcie jednak uchwała zapadła znaczną większością głosów.

Stary cieśla ucierpiał na tem wszystkiem najwięcej. Przestano mu bowiem dawać ro-

Kompromitacya antysemitów! Wybór tow. Picka zatwierdzony. Z Wiednia donoszą: Namiestnictwo uwzględniło rekurs wybranego przewodniczącym korporacyi pomocników handlowych tow. Picka i socyalistycznego zarządu, zatwierdziło wybór i zniosło rozstrzygnięcie antysemickiego magistratu. Rekurs wniesiony przeciw temu rozstrzygnięciu nie ma mocy odraczającej.

„Wiek XX“ przestaje wychodzić. „Wiek XX“ zamieszcza zawiadomienie od redakcyi, że zawieszając z dniem 1 maja na krótki przeciąg czasu wydawnictwo dziennika „Wiek XX“, zacznie wydawać nowe pismo popularne przeznaczone dla szerszych warstw ludności.

Telefon Kraków—Budapeszt. W następnym tygodniu otrzymają bezpośrednie połączenie z Pesztem następujące stacye telefoniczne w Austryi: Lwów, Kraków, Baden, Biała, Franzensbad, Karlsbad, Linz, Marienbad, Ołomuniec, Pilzno, Liberzec, Solnogród, Cieplice, Tyczyn (Tetschen, Czechy), Wiener Neustadt i Vösslau. Dotychczas mogły te miasta rozmawiać z Pesztem jedynie za pośrednictwem Wiednia *(Umschaltung)*. Rozmowa jedna kosztować będzie między temi miastami 4 K, zaś rozmowa nagła 8 K.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Świeżo wyszło z druku:

1. Maja 1902.

Wybór poezyj i pieśni dla robotników.

Cena 20 hal., z przesyłką 25 hal.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

1. MAJA 1902.

Towarzyszów korespondentów „Naprzodu“ i mężów zaufania upraszamy, aby nam dnia 1-go Maja wieczorem **telegrafowali** przebieg uroczystości z podaniem ilości uczestników i pory zgromadzenia, nazwisk referentów i mówców, przebiegu ewentualnego pochodu, zabawy lub wycieczki, oraz ważnych zajść, gdyby się jakie zdarzyły. Adres na telegramy: **Naprzód Kraków**. Koszta telegramów zostaną zwrócone. Telegramy te nie wykluczają równoczesnego wysyłania obszerniejszych sprawozdań listownie.

Redakcya „Naprzodu“.

Kraków. W ubiegłą niedzielę przed południem odbyło się nader liczne zgromadzenie poufne robotników piekarskich w lokalu stowarzyszenia przy ul. Sławkowskiej. O znaczeniu święta 1 Maja przemawiał tow. Serkowski, poczem uchwalono uroczyście święcić dzień 1 Maja przez wstrzymanie się od pracy od godziny 6 rano do 10 w nocy.

W poniedziałek dnia 28 bm. w Związku stow. robotniczych przed południem, odbyło się liczne zgromadzenie robotników piekarskich, zatrudnionych przy czarnem pieczywie. O organizacyi robotników piekarskich i znaczeniu 1 Maja przemawiał tow. Serkowski. Na wniosek jednego z towarzyszy uchwalono wstrzymać się od pracy w dniu 1 maja od 6 rano do 10 w nocy i wziąć udział w zgromadzeniu i pochodzie.

W Ujazdówce odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe. Robotnicy z fabryki Zieleniewskiego i innych zawodów licznie zapełnili salę. Po przemówieniu tow. Teodorczuka objął przewodnictwo tow. Adamski i udzielił głosu tow. dr. Z. Markowi, który mówił o braku pracy i o znaczeniu święta 1 Maja. Przemawiało jeszcze dwóch robotników, zachęcając w nadzwyczaj ciepłych słowach do świętowania na 1 Maja. W końcu uchwalono rezolucyę, wzywającą magistrat do bezzwłocznego rozpoczęcia robót publicznych oraz postanowiono zaprzestać pracy w dniu 1 Maja. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Przemyśl. W niedzielę 27 b. m. odbyło się ogólno-robotnicze zgromadzenie, na którem tow. Witold Reger i Józef Schiffler omawiali znaczenie święta majowego. Obecni na zgromadzeniu reprezentanci wszystkich zawodów uchwalili jednogłośnie zaprzestać w dniu 1. Maja pracy.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 kwietnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Podatki pośrednie.

Poseł **Mastalka** zwalcza wywody ministra skarbu. Czyni mu zarzut, że nie stara się o zapobieżenie złym następstwom konwencyi brukselskiej. Jeżeli tak dalej pójdzie, będzie to miało złe skutki dla austryackiego przemysłu cukrowego i dla rolnictwa. Niesłusznem jest zdanie, że nadprodukcya doprowadziła do konwencyi cukrowej, cała dążność do usunięcia premij cukrowych ma charakter fiskalny. Mówca obawia się, że przyjęcie konwencyi brukselskiej doprowadzi do zwycięstwa cukru trzcinowego nad cukrem buraczanym. Dlatego też mówca kładzie wielki nacisk na zwołanie konferencyi celem uregulowania światowej konwencyi cukrowej, gdyż utrzymanie eksportu będzie przy dzisiejszych warunkach niemożliwem. Konwencya brukselska jest w danych warunkach niemożliwą do przyjęcia. Poseł Mastalka spodziewa się jednak, że przez zniżenie podatku cukrowego umożliwi się zwiększenie eksportu. Kończy apelem do ministra skarbu, by porzucił bezczynność i nie dopuścił do ruiny przemysłu cukrowego i produkcyi buraków.

Referent poseł dr **Menger** zestawił zapatrywania co do konwencyi brukselskiej. Od rządu nie sposób domagać się czegoś niemożliwego. Gdyby austro-węgierscy delegaci na konferencyi zaproponowali byli organizacyę producentów cukru całego świata, to konwencya byłaby się rozeszła bez rezultatu. Na razie definitywny sąd o konwencyi jest niemożliwym. W każdym razie konferencyi zupełnie potępić nie można. Referent nie podziela zdania posła Mastalki, że dyagnoza ministra skarbu jest niesłuszną.

Wywody ministra skarbu, jako uczonego, z pewnością nie są niesłuszne, chociaż może są niezupełne. Nie sama nadprodukcya, ale także i bezwzględna imperyalistyczna polityka Anglii doprowadziły do konwencyi brukselskiej. Konwencya rządu nie zaskoczyła, gdyż już w r. 1883, a nawet i wcześniej prowadził on rokowania w sprawie cukrowej. Należałoby czynić przygotowania w celu ochrony przemysłu cukrowego. Proponuje ankietę wszystkich czynników interesowanych w produkcyi cukru przy współudziale kupców z tych krajów, do których eksportujemy. Materyał tej ankiety byłby bardzo cennym dla dalszych zarządzeń. Omawia obszernie szanse konwencyi. Ubolewa, że prócz doświadczonych urzędników nie wzięli w niej udziału dzielni przemysłowcy. Walka, na którą się zanosi, nie będzie bez ran, nie można jednak sytuacyi uważać za beznadziejną. Referent sądzi, że zatrzymamy dwie trzecie, a w najgorszym razie pół dotychczasowego eksportu. Jest to utrata 50—60 milionów koron. Cyfra ta dość pokaźna, a należy ją powetować przez obmyślenie umożliwienia eksportu innych produktów. Wskazuje na konserwy cukrowe, do czego nadają się nasze owoce. Należy tylko nie tracić odwagi. Wkońcu apeluje do ministra finansów, by zmienił przestarzałe przepisy dla manipulacyi cłowej.

Dział podatki pośrednie przyjęto. Następuje dyskusya nad działami:

Sól i tytoń.

Poseł **Moysa** żąda uwzględnienia kilkakrotnie powziętych przez Sejm galicyjski rezolucyj w sprawie zniżenia cen soli bydlęcej. Budynek saliny w Dolinie, który zgorzał, nie został odbudowany, mimo powziętej w tej mierze przez Sejm rezolucyi. Wskazuje na niedostateczne eksploatowanie w Kałuszu, jest za połączeniem koleją saliny w Stepniku z Drohobyczem. Co do uprawy tytoniu prosi o równą subwencyę rządową ze subwencyą uchwaloną przez Sejm galicyjski. Ilość skontyngentowana w ostatnich czasach, a mianowicie 4.000 hektarów, niestety w tym roku nie mogła być wyczerpaną, ponieważ rolnicy za swój towar nie otrzymują dostatecznego wynagrodzenia, co ich skłania do użytkowania swej roli w korzystniejszy sposób.

Mówca jest za rozszerzeniem uprawy tytoniu w Galicyi, jakoteż za podniesieniem cen zakupna liści tytoniowych z tytoniu galicyjskiego. Tytoń galicyjski w pewnością nie jest gorszy od tytoniu węgierskiego.

W ostatnich 8 do 10 latach uprawa tytoniu znacznie się polepszyła, a rząd też wiele do tego się przyczynił. Szczególnie należy się wdzięczność owemu mężowi, który od 6 lat stoi na czele zarządu tytoniowego.

Przedstawiciel rządu, szef sekcyi bar. **Jorkasz Koch** odpowiada na skargi, podniesione w sprawie soli bydlęcej. Oświadcza, że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby soli bydlęcej było za mało. Każdy może dostać tyle soli bydlęcej, ile potrzebuje dla swego bydła. Co się tyczy zniżenia ceny soli bydlęcej, powołuje się na oświadczenie, oddane już w komisyi budżetowej, że ministerstwo skarbu stara się uwzględnić życzenia o zniżenie ceny soli bydlęcej z 10 K na 6 K.

W tej sprawie toczą się rokowania z rządem węgierskim i należy się spodziewać, że zostaną wkrótce ukończone. Mówca zaprzecza, jakoby liczba magazynów soli była zbyt małą. Mamy, oprócz 15 składów państwowych w Galicyi samej i 151 składów soli galicyjskiego wydziału krajowego, w których obok soli kuchennej można dostać i soli bydlęcej, a w innych prowincyach jest 365 składów soli. Co się tyczy salin w Dolinie, można przyjąć z pewnością, że jeszcze w ciągu tego roku będzie można przystąpić do budowania nowego budynku. Budowa kolei żelaznej do salin w Stepniku jest przedmiotem rokowań. Co się tyczy życzeń, podniesionych przez posła Moysę w sprawie tytoniu, stwierdza, że są one uwzględnione w rezolucyach, uchwalonych przez komisyę budżetową i rząd będzie się też starał o ile możności je uwzględnić.

Po przemówieniu Karola hr. **Zedwitza** zabrał głos poseł **Breiter**. Omawia on przedewszystkiem sanitarne stosunki w c. k. fabrykach tytoniu. Należy uznać, że rząd w ostatnim czasie starał się na tem polu zrobić krok naprzód, jednakże jeszcze daleko jesteśmy od stosunków odpowiadających w zupełności hygienie. Jest bardzo chwalebnem, jeżeli rząd wobec przedsiębiorców prywatnych domaga się ścisłego spełniania socyalno-politycznych wymagań. Musi jednakże i sam dać dobry przykład. Przedewszystkiem pomoc lekarska w c. k. fabrykach tytoniowych jest niedostateczną. Jeżeli w armii przy jednym pułku, który składa się z 1.200 młodych i silnych ludzi, jest 3—4 lekarzy, to w większych fabrykach tytoniowych, w których zajętych jest 1500—2000 robotników, jest zaledwie jeden lekarz i co najwyżej jeden lekarz pomocniczy, mimo że zajęci są tam robotnicy i robotnice w wieku od 14—70 lat.

Liczba lekarzy powinna być powiększoną, aby każdego czasu byli do dyspozycyi robotników. Domaga się zniżenia czasu pracy na 8 godzin, także by czas służby, potrzebny do emerytury, był skrócony z 40 na 35 lat, a dla robotników pracujących przy maszynach do krajania tytoniu i młynach tytoniowych do 30 lat. Co się tyczy częstego objawiania się chorób u robotników, przyczynia się do tego ta okoliczność, że lekarze fabryczni mają polecone bardzo mało zapisywać medykamentów. Mówca wskazuje na to, że stosunki w rozmaitych fabrykach są różne. Tak np. robotnicy w fabrykach tytoniu w Wiedniu zarabiają 3 razy tyle, chociaż pracują tak samo, jak robotnicy w Galicyi.

Wnosi szereg rezolucyj w duchu swoich wywodów. Rezolucye te zawierają także życzenie co do fabryki w Winnikach, by jeszcze w tym roku zamianowano tam lekarza pomocniczego.

Poseł **Szajer** zaczął mówić po polsku; skarży się on na wysokość ceny i na zły gatunek soli i oświadcza, że głosować będzie za budżetem.

Koniec posiedzenia o godz. $7^3/_4$. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 przed południem.

Wiedeń, 29 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej.

Po przemówieniu posła **Bennatiego** przyjęto tytuł „sól i tytoń“.

Izba przeszła do dyskusyi nad działem:

Stemple i należytości.

Poseł **Binder** wywodzi, że w Austryi niema ustawy, którąby była tak trudną do zrozumienia i tak skomplikowaną, jak ustawa o należytościach, która powstała w czasach nędzy finansowej i zawiera ostre przepisy które powinny być stanowczo usunięte. Konieczność reformy ustawy należytościowej nie ulega żadnej wątpliwości. Szczególnie należytości spadkowe mogłyby być bez szkody dla skarbu państwa zreformowane, również na innych polach ustawodawstwa należytościowego mogłyby w interesie bezpieczeństwa prawnego nastąpić ułatwienia.

Poseł **Nowak** wnosi rezolucyę, by w Austryi zaprowadzono loteryę klasową.

W głosowaniu przyjęto dział „taksy stemplowe i należytości.

Izba przeszła do działu:

Myta.

Po sprawozdawcy komisyi budżetowej, zabrał głos sprawozdawca mniejszości poseł **Schraffl**, który przypomina jednogłośną uchwałę Izby, dotyczącą zniesienia myt i prosi o przyjęcie wniosku mniejszości, aby dochód z myt uchwalono tylko do 1 lipca 1902 r.

Minister skarbu **Böhm-Bawerk** wskazuje na to, że zniesienie myt z dniem 1 lipca naraziłoby skarb państwa na liczne procesy o odszkodowanie wobec dzierżawców, którzy mają prawo pobierania myt aż do końca roku. (Dlaczego p. minister zawierał kontrakty z dzierżawcami, wbrew uchwałom Izby? Red.). Oprócz tego naraziłoby to skarb i ludność na wielkie koszta. Wobec tego sądzi minister, że jest wprost techniczną niemożliwością uchwalenie wniosku Schraffla. Minister prosi o przyjęcie wniosku komisyi budżetowej i oświadcza, że rząd również jest za zniesieniem myt i spodziewa się (!!), że będzie to możliwe z dniem 1 stycznia 1903, jeżeli (aha!) finanse na to pozwolą.

Poseł **Vichodil** wygłasza mowę w języku czeskim.

Poseł **Udržal** przemawia w języku czeskim w faktycznem sprostowaniu. Wywołuje to żywe sceny między Czechami a wszechniemcami. Skoro zaczął mówić po niemiecku, upominał go kilka razy wiceprezydent Kaiser, aby się trzymał rzeczy i odebrał mu głos.

Przystąpiono do głosowania, które na wniosek posła Rataya odbyło się imiennie. W imiennem głosowaniu pozycya „myta“ **została przyjętą, dzięki poparciu Koła polskiego**. Wniosek komisyi budżetowej przyjęto 138 przeciw 13 głosom.

Poseł Vichodil woła: Hańba! Minister skarbu odbiera gratulacye. Po przyjęciu jeszcze reszty działów ministerstwa skarbu przystąpiono do dyskusyi nad

ministerstwem handlu.

Pierwszy rozdział: Zarząd centralny, sprawozdawca poseł **Baernreiter** zrzeka się głosu. Następnie zabiera głos poseł **Skala**, po nim poseł **Koliszer**.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Wynik wyborów do rady miejskiej.

Lwów, 29 kwietnia. Wczoraj ukończono wreszcie skrutynium wyborów do rady miejskiej. Wybrani zostali:

Acht, Beiser, Bieniecki, Czarnecki, Dziwiński, Dzieślewski, Głąbiński, Gryziecki, Jankowski, Jaworski, Bol. Lewicki, dr Lilien, Aleksander Lisiewicz, Misiński, Marynowski, dr Maryański, Pawlewski, Romanowicz, Rewakowicz, Stachiewicz, Śliwiński, Soleski.

Do ściślejszego wyboru na dalszych 28 radnych przyjdzie 56 osób, które otrzymały największą ilość głosów, jednakże poniżej absolutnej większości.

Kandydaci partyi socyalno-demokratycznej otrzymali: tow. Józef Hudec 2089 głosow, tow. dr Diamand 1816 głosów, tow. Hankiewicz 1614 głosów.

Z innych kandydatów opozycyjnych otrzymali: Aschkenazy 2374 głosów, Higer 1418, Dwernicki 1479, Jegermann 1836, Roszkowski 2503, Schleyen 1923, Ungar 2528, Podwiński 1726, Breiter 2211.

Lwów, 28 kwietnia. Do wyborów ściślejszych przychodzi 28 z listy magistrackiej i 28 z innych list. Tow. **Hudec i Diamand przychodzą do wyborów ściślejszych**, prawdopodobnie także tow. Hankiewicz.

---

botę i zwrócono się do Tomasza, syna Amosa, który miał warstat na drugim końcu miasta

Tymczasem ów wędrujący rabbi nie nadchodził i tem opóźnieniem wywołał jeszcze większe rozjątrzenie. Każdy był ciekaw, jak wygląda człowiek, którym się tak skwapliwie zajmowano. Rozpuszczono więc języki na inną nutę:

— Patrzajcie, ażali on nie daje na siebie czekać, jak jaki król? Toż tetrarcha przyjazdem swym nie spowodowałby takiego zamieszania!

I mówili inni:

— Czyni to umyślnie, aby nas upokorzyć!

Na czem jednak to upokorzenie miało polegać, nikt nie wiedział i nie badał.

Nagle pewnego ranka rozeszła się wieść:

— Idzie, idzie!

Tłumy wyległy przed miasto i czekały na drodze, co uniemożliwiło zamknięcie bram. Zresztą ciekawość do tego stopnia ogarnęła wszystkich, że nawet radni stanęli ze swemi rodzinami na dachach domów. Kto żył, wyległ na miasto, a w mieszkaniach pozostali tylko ludzie, złożeni ciężkiemi chorobami. W wązkich uliczkach panował taki ścisk, iż wszelki ruch został zatamowany.

Tego rodzaju natłok wywołał z natury rzeczy niespodziewany nastrój umysłów. Aczkolwiek pracowano nad tem długo i sumiennie, by lud podburzyć, mógł on za lada podmuchem wpaść w stan uniesienia i właśnie przyjąć przybysza owacyjnie. Radni z powodu zaciekawienia zapomnieli całkiem o swem rozgoryczeniu. Tylko jeden Gamaljel nie stracił głowy; krzątał się, wchodził na dachy, zaczepiał oczekujących i szeptał:

— Marnotrawny syn wraca...

Przytem uśmiechał się szyderczo. Do innych zaś mówił:

— Prorok przychodzi do ojczyzny swojej!

Chodząc zaś między tłumami pospólstwa, natłoczonego w uliczkach, ostrzegał w lewo i w prawo:

— Strzeżcie się jego spojrzenia, bo dziwne jest!

A potem, jakby na wytłómaczenie onych słów, podnosił oczy w górę i wzdychał:

— O biedny mój ojcze!...

Więc między tłumami poczęto szemrać:

— Ojca mu urzekł!

— Ojca mu zabił!

— Odwracajcie się, gdy będzie około was przechodził!

Powstały tu i ówdzie wołania:

— Rozejdźcie się, niech kroczy przez puste ulice!

Tłum się poruszył; dzieci poczęły krzyczeć i płakać. Wtem od bram dano znak machaniem rąk. Poszło po tłumie:

— Zbliża się już!

Tłum rzucił się natychmiast ku bramom, zapominając o wszelkich przestrogach.

Za murami rozległy się okrzyki, rosły i potężniały, zbliżały się, potem zawrzały w uliczkach, aż wreszcie ogarnęły wszystkich, kędy orszak przechodził. Lud rozstępował się, czyniąc przejście.

Orszak minął bramę, wkroczył w uliczkę i posuwał się dość szybko do środka miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wybory do rady państwa.

Lwów, 29 kwietnia. Stronnictwo lewicy sejmowej oświadczyło się za kandydaturą prof. Głąbińskiego. Skutkiem tego oświadczył Tadeusz Rutowski, że cofa swoją kandydaturę.

Łapownictwo w lwowskiej radzie miejskiej.

Lwów, 29 kwietnia. W tutejszym sądzie powiatowym (sekcya III) odbędzie się w sobotę 3 maja, na skutek skargi radnego Gryglaszewskiego, rozprawa karna przeciw agentom cyrku Truzziego, Stauberowi i Opatowi, o oszczerstwo.

Rozprawa o uprowadzenie żydówki.

Lwów, 29 kwietnia. Ponowna rozprawa karna przeciw Józefowi Tauerle o zbrodnię uprowadzenia 19-letniej Rozalii Frostigównej z Horożanki do Krakowa, gdzie tu przyjęła chrzest katolicki, odbędzie się przed tutejszym trybunałem orzekającym 6 maja.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 kwietnia. Dzisiejszej nocy zmarł nagle na udar sercowy dr Antoni Pawlikowski, fizyk miejski,

Kronika prowincyonalna.

Tarnopol, 29 kwietnia. Jan Ohli, starszy strażnik skarbowy, przybywszy pociągiem na tutejszy dworzec, biegł szybko do pociągu trembowelskiego. Pochwycony przez szybującą maszynę, dostał się pod koła wagonów, które mu odcięły nogi. Zmarł w szpitalu powszechnym z powodu upływu krwi.

Ruch wyborczy.

Tarnopol, 29 kwietnia. Prócz adw. dra Dulęby ze Lwowa zgłosił także swą kandydaturę na posła do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany mieszczanin tarnopolski, Rusin Koroluba.

Sprzedaż kwitów salinarnych.

Wiedeń, 29 kwietnia. Według doniesień dzienników wypowiedziała administracya finansów państwowych zakładowi kredytowem dla handlu i przemysłu zawartą z nim po dzień 31 października umowę, w sprawie rozsprzedaży kwitów salinarnych (Salinenscheine). Z dniem 1 listopada obejmuje urząd pocztowy Kas oszczędności rozsprzedaż kwitów salinarnych we własny zarząd.

Wybór uzupełniający do rady państwa.

Praga, 29 kwietnia. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do rady państwa w miejsce zmarłego młodoczecha Kurza, wybrany został kandydat młodoczeski dr. Władysław Dworzak.

Skazanie Grimma.

Lwów, 29 kwietnia. Tutejsze dzienniki otrzymały z Warszawy wiadomość, że Grimm skazany został na 12 lat ciężkich robót (katorga). Pani Bergstraem została uwolnioną.

Konwencya cukrowa.

Berlin, 29 kwietnia. „Berliner Tageblatt“ donosi, że ustawa o konwencyi cukrowej i przedłożenie o podatku od cukru wejdą dziś pod obrady parlamentu.

Dyety dla członków komisyi cłowej.

Berlin, 29 kwietnia. W Reichstagu obradowano nad przedłożeniem w sprawie przyznania członkom komisyi cłowej dyet.

Po dłuższej dyskusyi oświadczył imieniem frakcyi socyalno-demokratycznej tow. Singer, że socyaliści głosować będą przeciw temu przedłożeniu, a w razie uchwalenia tego przedłożenia odeślą dyety, przypadające dla socyalistycznych członków komisyi do kasy partyjnej.

Poseł tow. Bebel oświadczył: Uchwalaniem dyet dla członków komisyi nic panowie nie wskóracie. Poczekajcie tylko aż do czasu, kiedy projekt taryfy celnej wejdzie na pełne posiedzenie parlamentu. (Wesołość). Dostaniecie wówczas tyle imiennych głosowań, że nie dacie sobie rady. Wobec powyższego przedłożenia przedstawię moim kolegom partyjnym projekt, aby począwszy od jesieni żądać na każdem posiedzeniu skonstatowania liczby obecnych. (Niepokój na prawicy. Wesołość na lewicy). Nie uda wam się uchwalić budżetu.

Przedłożenie to odesłano do komisyi budżetowej.

Wybory do parlamentu we Francyi

Paryż, 29 kwietnia. Według zestawienia ministerstwa spraw wewnętrznych do wczoraj południa było znanych 572 rezultatów. Wybrano 243 kandydatów ministeryalnych i 158 antiministeryalnych, a mianowicie: 89 republikanów, 92 radykałów, 41 radykalnych socyalistów, 21 socyalistów, 31 nacyonalistów, 66 antiministeryalnych republikanów, 65 konserwatystów i 2 socyalistycznych dyletantów. Wybór ściślejszy dotąd zarządzono w 171 okręgach.

Według dotychczasowego zestawienia agencyi Havasa konserwatyści zyskali 3, stracili 2, nacyonaliści zyskali 14, stracili 6, antiministeryalni republikanie zyskali 19, stracili 18; republikanie zyskali 13, stracili 9; radykali zyskali 13, stracili 12; radykalni socyaliści zyskali 5, stracili 4; socyaliści zyskali 1, stracili 5 mandatów.

Paryż, 29 kwietnia. Z 174 nowych do południa ściślejszych wyborów sądzą, że 122 przypadnie na korzyść rządu, a 51 na korzyść kandydatów antyministeryalnych.

Paryż, 29 kwietnia. Agencya Havasa ogłasza wynik wyborów. Według tego sprawozdania wybrano: konserwatywnych **47**, nacyonalistów **42**, antyministeryalnych republikanów **81**, ministeryalnych republ. **81**, radykalnych **88**, radykalnych socyalistów **49**, socyalistów **24**; do ściślejszego wyboru przyszło w **177** wypadkach, republikanie tracą i zyskują 13 mandatów, radykali tracą 13, zyskują 12 mandatów, socyaliści tracą 4, zyskują 2 mand., radykalni socyaliści tracą i zyskują 5 mand., antyministeryalni republikanie tracą 23, zyskują 19, nacyonaliści tracą 7, zyskują 14, konserwatyści tracą i zyskują 3 mandaty.

Ogłoszone o godz. 7 wieczorem w ministerstwie spraw wewnętrznych zestawienie rezultatów wyborów opiewa, iż wybrano: Ministeryalnych republikanów 88, radykałów 95, radykalnych socyalistów 41, socyalistów 22, razem 246.

Antyministeryalnych wybrano: 32 nacyonalistów, 66 konserwatywnych, 66 antyministeryalnych republikanów, 2 socyalistycznych dysydentów, razem 166.

Do ściślejszego wyboru przyszło w 175 wypadkach. Z tego 125 ma wypaść na korzyść ministeryalnych, a 12 na korzyść antyministeryalnych, 38 wyników wyborów ściślejszych jest wątpliwych.

Paryż, 29 kwietnia. Wśród niewybranych znajduje się b. minister dla kolonii Lebon i Cassagnac.

Tow. Guesde przepadł; wybrany przeciw niemu melinista.

Paryż, 29 kwietnia. Dzienniki tutejsze wyrażają zadowolenie z powodu tego, że wybory w całym kraju przeszły zupełnie spokojnie. „Echo de Paris“, „Gaulois“ i inne dzienniki nacyonalistyczne są zdania, że ministerstwo poniosło wielką klęskę, a szczególnie charakterystyczną jest klęska Milleranda i Brissona. Dzienniki te sądzą, że większość w Izbie dozna koniecznej zmiany.

Natomiast dzienniki „Siecle“, „Radical“, „Petite République“ i inne podnoszą jasną sprzeczność między głosowaniem w Paryżu i na prowincyi. Podczas gdy w Paryżu wyborcy dali się oszołomić cezaryzmem, prowincya stanowczo została republikańską i nacyonalizm tam został pokonany. Dzienniki te sądzą, że ostatecznie republikanie uzyskają 50 nowych mandatów.

Rokowania pokojowe w południ. Afryce.

Londyn, 29 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi z Johannesburga: Wojsko Delareya odbyło naradę nad sytuacyą. Delarey w czwartek przybył do Klerksdorpu.

Londyn, 29 kwietnia. „Daily Mail“ donoszą z Pretoryi pod datą 27 bm.: Burowie, stojący załogą w Utrechcie i Vrieheid, odbyli w ubiegłym tygodniu wspólne zebranie, na którem obecny był także Ludwik Botha i inni wodzowie burscy. Na zebraniu tem uwidocznił się silny prąd za zawarciem pokoju. Anglicy konferencyi nie przeszkadzali, ani też nie brali w niej udziału. Wczoraj upłynął czas zawieszenia broni, którego milcząco przestrzegano w tych okręgach. Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że od 21 b. m. poległo 25 Burów, 78 wzięto do niewoli, a 25 poddało się. Operacye wojenne w północno-zachodniej części Oranii koło Baden-Horst powiodły się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność kolejarze krakowscy! Lokal grupy miejscowej organizacyi kolejarzy w Krakowie został z dniem 8 kwietnia b. r. przeniesiony z ul. Rakowickiej na ul. Pawią 4, parter. Godziny urzędowania w dniach powszednich trwają od godz 7 do 8 wieczór, w niedzielę i święta od 10 do 12 przed południem. Wydawanie książek odbywać się będzie we wtorki od godz. 7 do 8 wieczór.

Z powodu większych wydatków na lokal grupy podwyższono uchwałą zarządu wkładki członków o 20 h. O zastosowanie się do tej uchwały uprasza członków zarząd grupy miejscowej w Krakowie.

Wiedeń. Stowarzyszenie ruskich robotników „Postup“ przeniosło swój lokal do restauracyi „pod złotym lwem“ I. Sonnenfelsgasse 6. Schadzki i odczyty odbywają się w każdą niedzielę o godz 6.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Cały szereg fałszywych zarzutów, skierowanych tak przeciw naszemu stowarzyszeniu, jak i poszczególnym jego członkom, zmusza nas do oddania sprawy do rozstrzygnięcia sądowi obywatelskiemu w kraju. Przed ogłoszeniem wyroku sądu nie będziemy odpowiadać na żadne zaczepki.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben.

Fratelli Deisinger posyła z Tryestu $4^3/_4$ kg. najlepszej kawy Santos za 5 złr. 46 ct. opłatnie i wolne od cła. 1234 6-12

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tylko 10 dni w Krakowie,
przy Placu Wielopole.

PIERWSZY WĘGIERSKI
CYRK HENRY'ego
120 osób. Słonie. 80 koni.
Największe w Austro-Węgrzech międzynarodowe Towarzystwo.
2500 miejsc. — Elektryczne oświetlenie. — Przed deszczem i burzą chroniony.

We środę, 30 kwietnia 1902
o godzinie 8-mej wieczór
Wielkie
PRZEDSTAWIENIE GALOWE
Zadziwiające wolne tresury
Dyrektora HENRY.
Występ wszystkich najlepszych sił artystycznych.
Występ słonia olbrzyma Blondin.
Wspaniały balet.
Komiczny występ
wszystkich klownów i Augustów.

Ceny miejsc: Krzesło numerowane w I. i 2-gim rzędzie 3 K., I. miejsce numer. 3 i 4 rząd 2 K., II. miejsce 5—8 rzędu K. 1 20, miejsce stojące 60 h. Wojskowi poniżej feldwebla, studenci jakoteż dzieci płacą połowę. Przedstawienia we święta i niedziele wieczorem są o pełnych cenach. Bilety wcześniej nabyć można na wszystkie miejsca siedzące w „Louvrze“, Rynek główny l. 41.

Z poważaniem
HENRY KOSCHKE, dyr. i właściciel.
z Neusatz (Węgry).

Jutro we czwartek 1 maja
2 PRZEDSTAWIENIA 2
o godz. 4. popoł. i o 8. wieczór.

Atelier Artystyczno-Fotograficzne
pod zarządem
WILHELMA KLEINBERGA
w Krakowie, ul. Dominikańska l. 3 (vis a vis kościoła)
jest **jedynym** w miejscu zakładem, w którym się wykonuje fotografie **artystycznie** a po cenach **dla każdego przystępnych.** — Szczególnej uwadze P. T. Publiczności poleca zakład ten **platynotypie i fotografie kolorowane** po cenach również bardzo niskich. 1247 9 10
UWAGA: Zakład ten zostaje z końcem maja b. r. przeniesiony na ul. św. Gertrudy a róg Stradomia (vis a vis hotelu Royal), i będzie nim nadal zarządzał: p. WILHELM KLEINBERG.

Baczność! Towarzysze!
1 Maja 1902
Jednodniówka Majowa
wyjdzie w tych dniach z druku.
Cena 4 halerze.
Celem uregulowania nakładu uprasza redakcya o bezzwłoczne zamówienia pod adresem: Oswald Dawid, Lwów, Na Skałce l. 5, II p.

Specyalny fabryczny skład Linoleum i Cerat Kraków, Szewska 1.
1005 64—?

K. ZIELIŃSKI
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca 1081 87—96
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku hipotecznego w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
wydaje $3^1/_2\%$, 4% i $4^1/_2\%$
asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po $4^1/_2\%$
Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.
1191 20—100

THE MUTUAL
Tow. ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku.
Prezydent: Richard A. Mc Curdy.
Założone 1842 r. — Czysta wzajemność.
Police po dwóch latach nienaruszalne, a od trzech latach nieprzepadające.
Stan interesów w dniu 31 grudnia 1900.
(Wyciąg z bilansu przedłożon. ck. Min. spraw. wewn.)

Stan majątku . . . . Koron	1,607.625.487.39
Kapitały i renty ubezpieczone „	5,633.410.097.92
Przychody w roku 1900 . . „	312.820.643.79
Czysty zysk za rok 1900 na korzyść ubezpieczonych . „	42.873.909.26
Fundusz dywidendowy na korzyść właścicieli polic . „	279.139.427.77

Generalna Dyrekcya dla Austryi Wiedeń, I., Lobkowitzplatz 1. — Generalny dyrektor: Arthur Schade. — Generalna agencya we Lwowie Sokal i Lilien Dom bankowy 1124 i Kantor wymiany. 29—90

Krakowski Bazar Komisowy
ul. Sławkowska l. 3 (Hotel Saski)
jest najtańszym handlem w Krakowie
poleca
Kapelusze męskie filcowe od 1 kor.
Kapelusze damskie różne od 80 hal.
Koszule męskie.
Skarpetki, Pończochy, Kołnierzyki po 20 halerzy,
Krawaty od 26 halerzy, oraz setki innych artykułów za bezcen.
Do Bazaru zawsze wstęp wolny od 8-mej 1218 rano do 9-tej wieczór. 10—10

SCHÜTZ I CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Sykstuska 8.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.
Listy i przesyłki uprasza się adresować:
1122 DOM BANKOWY 23—90
Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryack l. 7

Biedna kobieta pragnie oddać swoje dziecko chłopczyka, liczącego lat 2, na wychowanie lub adoptowanie. Łaskawe adresy nadsyłać proszę do administracyi „Naprzodu“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412